

Dwory, zamki i pałace.

II. Ruiny zawku w Ostrogu.

W odległości dwunastu wiorst od stacyi kolei Kijowsko-Brzeskiej leży obecnie miejscina powiatowa Ostróg, niegdyś słynna rezydencya książąt Ostrogskich na Wołyniu. W XVI wieku znany

był, jako miasto handlowe, bardzo ożywione; posiadał nawet w tym czasie głośną drukarnię, założoną przez Konstantego Ostrogskiego, wojewodę kijowskiego, syna znanego w dziejach hetmana litewskiego. W drukarni tej w r. 1551 drukarz

Iwan Fiedorow, dyakon, wygnany z Moskwy, wytoczył pierwszą biblię w języku staro-słowiańskim.

Już w XV w. na wyniosłym wzgórzu wznosił się w Ostrogu obronny zamek z cerkwią, zbudowaną przez Wasyla Fiedorowicza Ostrońskiego w r. 1448; jeszcze przed kilkunastu laty sterczały piękne jej ruiny, jak to widać na załączonym rysunku; obecnie na ich miejscu wzniesiono cerkiew, zatartysz w ten sposób wszelki ślad ciekawego zabytku przeszłości, o której świadczy jednak ocalała dotychczas olbrzymia baszta, resztką dawnych fortyfikacji nieistniejącego już dziś zamku.

A zamek ów, siedziba książąt Ostrońskich, miał ciekawą kartę w historii, rzucającą doskonale światło na charakter ludzi i ich stosunki wzajemne z połowy XVI-go w. Na zamku mieszkała wówczas księżna Beata, wdowa po księciu Eliaszu Ostrońskim, z córką swą Halszką (Elżbietą), o której rękę ubiegał się głośny swojego czasu awanturnik, książę Dymitr Sanguszek. Matka i córka zarówno nie sprzyjały mu i broniły się, jak mogły, przed jego natarczywymi zabiegami, ale Sanguszek miał silnego popiecznika w osobie księcia Wasyla Ostrońskiego, brata zmarłego księcia Eliasza. Gdy księżna Beata zastanawiała się przed nimi tem, że nie może rozporządzać ręką córki, której głównym opiekunem z woli nieżyjącego ojca jest sam król Zygmunt August, wówczas książę Wasyl, widząc, że wszelkie z jego strony namowy i nalegania, aby przełamać upór matki, nie odnoszą skutku, uciekł się do radykalniejszego środka: oto, pewnego dnia wpada razem z księciem Dymitrym do zamku ostrońskiego na czele kilkunastu uzbrojonych kozaków dworskich, a położywszy w bramie trupem kilka osób ze służby księżnej, opanowuje zamek i wydaje go na łup swoim kozakom. „A gdy już — pisze współczesny temu głośnemu wówczas na całą Polskę gwałtowi, Łukasz Górnicki — na krwi niewinnych ludzi stąpili kozacy szablami swoimi, gdy nie nasyćni okrucieństwem, ale zmordowani pracą, dalej rąbać ani strzelać nie mogli, rozkazał książę Wasyl z księciem Dymitrym, aby im klucze od bram i od innych wszystkich gmachów oddane były. Co gdy się stało, tenże obyczaj kozacy zastosowali w plądrowaniu, który i w morderstwie”. Po dokonanych rabunkach obaj panowie stanęli przed przerażoną księżną

Beatą i w długiej, wykwintej, pełnej krasomówczych zwrotów przemowie prosili ją o oddanie ręki córki księciu Dymitrowi, a następnie, gdy słowa nie odnosiły pożądanego skutku, zawołał książę Wasyl popa, któremu kazał natychmiast dać ślub. Gdy jednakże sprowadzony kapłan oświadczył, że ślubu dać nie może, ponieważ nań zgody panny nie widzi, i radził poczekać do dnia następnego, wówczas książę Wasyl odrzekł: „Nie do rady cię tu, księżo, wezwano, ale iżbyś czynił, co każą, a nie będziesz chciał, tedy oto ta buława przypędzi ci wołę”.

„Kapłan nieborak — mówi dalej Górnicki — widząc nie jedno na księżnę, ale i na się gwałt, jął mówić znowu słowa do małżeństwa należne, a miasto panny stryj książę Wasyl, prosto jako przy chrzcie bywa, odpowiadał. Pannie rękę wzięto i stulą związano, przez który wszystek czas księżna młodsza, Bogu i ludziom się oświadczając, wołała, że się jej bezprawie a wielki gwałt dzieje”.

Sprawa, stąd wynikła, oparła się o sąd królewski, który skazał Dymitra na infamię i rozesał uniwersały, aby go pojmać; wówczas skazany uciekł do Czech, gdzie go dopędził Zborowski, kasztelan kaliski, i zamordował. Halszka zaś w oblężeniu smutne zakończyła życie.

Była w Ostrogu do niedawna jeszcze i druga piękna pamiątka przeszłości: potężne mury kolegium jezuickiego, założonego przez Annę Chodkiewiczową, żonę Karola. Właśnie w podziemiach kościoła jezuitów przy owym kolegium złożono zwłoki jego, przewiezione z Kamieńca Podolskiego w 14 miesięcy po zgonie bohatera pod Chocimem. Obok męża spoczęło tam również i ciało jego żony, fundatorki kolegium i kościoła.

Przy tem kolegium była szkoła z konwiktem dla młodzieży; po zniesieniu zakonu jezuitów w r. 1772 szkołę dalej prowadzili księża bazylianie, jednakże po trzecim rozbiórce zamknięto ją i oddano wszystkie budynki kolegium duchowieństwu prawosławnemu. Od r. 1820, gdy straszny pożar zniszczył te mury, stały resztki ich bez żadnej opieki, coraz bardziej znikając, rozbierane barbarzyńsko przez miejscowych mieszkańców; wreszcie w r. 1903 wydobywano już tylko ostatki fundamentów z ziemi.

J. Nitowski.